



Niezwykła konferencja

## „Jan Drzeżdżon 1937- 1992- pisarz, badacz, pedagog, wizjoner?”



fot. Piotr Zablocki

W dniach 22-23 sierpnia bieżącego roku Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku zorganizowało niecodzienną konferencję, niecodzienną z co najmniej dwóch powodów:

- zbiegła się w czasie z podwójnym jubileuszem: 70. rocznicy urodzin i 15. rocznicy śmierci Jana Drzeżdżona
- zaproszenie na nią przyjęli niezwykle ludzie: prof. Jerzy Samp /Uniwersytet Gdański/, prof. Kazimierz Kossak- Głowczewski /Uniwersytet Gdański/, prof. Jowita Kęcińska /PAP Słupsk/, dr Adela Kuik- Kalinowska /PAP Słupsk/, dr Daniel Kalinowski /PAP Słupsk/ oraz prof. Zbigniew Zielonka /PAP Słupsk/.

Konferencja była możliwa dzięki organizatorom projektu: Zrzeszeniu Kaszubsko- Pomorskiemu i CEN w Gdańsku oraz wsparciu finansowemu ze strony:

- Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego
- Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku
- Urzędu Miejskiego w Gdańsku
- Urzędu Miasta Rumi
- Starostwa Powiatowego w Lęborku
- Starostwa Powiatowego w Pucku.

Nad całością projektu czuwała niezrównana Renata Mistarz, dzięki której tematyka regionalna oraz status języka kaszubskiego coraz częściej goszczą na różnego typu konferencjach i warsztatach skierowanych do nauczycieli z całego województwa pomorskiego.

Zaproszenie do uczestnictwa w tym wydarzeniu przyjęli także wizytatorzy Kuratorium Oświaty w Gdańsku: Judyta Śliwińska- wojewódzki koordynator zadań związanych z edukacją regionalną oraz Józef Bodio- wojewódzki koordynator zadań związanych z edukacją mniejszości narodowych, etnicznych i językiem regionalnym.

W czasie konferencji obecni byli członkowie rodziny Jana Drzeżdżona.

Zanim przedstawię fragmenty wystąpień niektórych prelegentów, warto w tym miejscu pokrótce przyjrzeć się postaci, której była poświęcona.

Jan Drzeżdżon urodził się 16 maja 1937 roku w Domatowie, wsi leżącej pomiędzy Wejherowem a Puckiem. W 1955 roku ten wybitny późniejszy prozaik kaszubski ukończył Liceum Pedagogiczne w Wejherowie i podjął pracę jako nauczyciel kolejno w Łebnie, Tyłowie i swoim rodzinnym Domatowie. Lata 60- te to czas studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku na kierunku filologii polskiej. W 1970 roku uzyskał tytuł doktora za pracę omawiającą literaturę kaszubską z lat 1920- 1939. Przez osiem kolejnych lat pracował jako adiunkt w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku, a potem na Uniwersytecie Gdańskim. W 1973 roku otrzymał Stypendium Fundacji Kościuszkowskiej na zbadanie środowiska kaszubskiego w Ontario w Kanadzie. Jako pokłosie wyjazdu powstał obszerny artykuł „Piękno ziemi. Rozważania nad kulturą Kaszubów kanadyjskich”.

Mieszkał we Władysławowie i Żelistrzewie- miejscowościach na północy Kaszub, z którymi był związany.

Od 1976 roku należał do Związku Literatów Polskich.

W 1983 roku został wyróżniony Medalem Stolema.

Od 1966 roku Wejherowo jest organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Prozatorskiego im. Jana Drzeżdżona.

Zmarł 22 sierpnia 1992 roku. Pochowany został w Mechowej, swojej rodzinnej parafii. Jego życie zatoczyło krąg: wyszedł z Domatowa, typowej belockiej wsi i wrócił do tej ziemi, którą ukochał, której piękno widział codziennie i opisywał stosując różne formy artystyczne. Pisał dla dorosłych i dla dzieci, dla realistów i poszukujących odskoczni od ówczesnej szarzyzny codzienności; ukazywał duszę Kaszub, jej prostotę, ale i wzniosłość, szczerość i ciepło. Zapewne dlatego pisząc o tym, „co mu w duszy gra” wyrażał to w mowie przodków, mowie wyssanej z mlekiem matki.

O śmierci, przemijaniu, o tym, co nieuniknione tak pisał:

### „Przészłë do mie

Przészłë do mie rôz dwa biôlë kôlpie  
Cëż wa pówiëta drëszë dwa  
Dóm wama dwie swiëce na drogã  
Niech sã pôlã dlugò na ti drogze biôli.

Przészłë do mie rôz dwa mòdrôczzi z żëta  
Dzesz wa bëla tak dlugò wa drëszë dwa  
Dóm wama na drogã môje nowë bôtë  
Na tã dlugã drogã piôszzczëstã.

Przészłë do mie rôz dwa jezorã z glądã  
Dzesz wa spa tak dlugò przëjôcele môji  
Dóm wama môje ôczë na samò glãbôcë dno  
Żebë wa mia co ôd mie na pamiãtkã.

Przészłë do mie rôz dwie gwiondzë z nieba  
Żebë jò z nima szed w tã drogã wësokã  
Wzãlë mie pòd pazëchã a tej më szlë  
A wkòl ledzë zwònilë, zwònilë zwònamã”.



fot. P. Breza 2003

Zadebiutował w 1971 roku książką o Aleksandrze Majkowskim „Wędrówki Remusowe po Kaszubach”. W 1973 roku wydana została zmieniona wersja jego pracy doktorskiej. W 1986 roku ukazała się monografia „Współczesna literatura kaszubska 1945 - 1980”. W aneksie znajdują się wypowiedzi dwunastu pisarzy kaszubskich, którzy opowiadają o swojej drodze kaszubskiej. Poprzez to niezwykle kompendium dał się poznać Drzeżdżon nie tylko jako historyk literatury, ale też wnikliwy jej badacz, obserwator i interpretator.

Jego droga poetycka zaczyna się dwoma tomikami wydanymi w 1974 roku: zbiorem wierszy „Sklanianie pócórë” i dwiema nowelami „W niedzielni wieczór”.

Ciekawe miejsce w twórczości Drzeżdżona zajmuje literatura dla dzieci. Mam na myśli cykl o Patalonkach obejmujący „Krajinë Patalonków” /1978r./, „Poszukiwania” /1980r./ oraz „Wśród ludzi” /1981r./, a także powieść „Tajemnice bursztynowej szkatułki” /1977r./ Na uwagę zasługuje także prozatorska działalność Drzeżdżona. Wymienię tu jego najbardziej znane powieści:

- „Upiory” /1975/
- „Oczy diabła” /1976/
- „Okrucieństwo czasu” /1977/
- „Leśna Dąbrowa” /1977/
- „Wieczność i miłość” /1977/
- „Rozkosze miłości” /1981/
- „Karamoro” /1983/
- „Twarz Boga” /1984/
- „Miasto automatów” /1984/
- „Twarz lodowca” /1987/
- „Złoty Pałacyk” /1990/
- „Czerwony Dwór” /1992/
- „Twarz Smełka” /1993/.

Profesor Jerzy Samp w swoim wystąpieniu „Kaszubszczyzna w prozie Jana Drzeżdżona” omawia niektóre powieści pisarza, podkreślając jego niezwykłą płodność artystyczną, dwujęzyczność, która nadaje jego pisarstwu niespotykanego wymiaru. Mówi, że Drzeżdżon z równą przyjemnością pisze w języku polskim, co i w dialekcie kaszubskim. Zaraz jednak zaznaczył, iż obrazy, które z tego pochodzą, wydają się zupełnie odmienne. Uważał kaszubszczyznę za zjawisko wystarczająco bogate i mogące się wyrazić we własnym języku. Odrzucał przeto potrzebę transponowania jej do języka ogólnopolskiego. Nie bez znaczenia jest też wielokrotnie wyrażany pogląd, że wrażliwość ukształtowana w jego własnym środowisku ma kluczowe znaczenie dla utworów, jakie stworzył, całkiem niezależnie od tego, w jakim powstały one języku. Kaszubskość prozy Drzeżdżona odbiega zasadniczo od odpowiednika tego zjawiska w utworach innych pisarzy zaliczanych do środowiska kaszubsko-pomorskiego. Ujmując rzecz najogólniej, stwierdzić trzeba, iż tkwi ona przede wszystkim w sposobie przeżywania tematu, w owej swoistej zupełnie wrażliwości autora w kreśleniu specyficznych portretów psychologicznych jego bohaterów, w technice kreowania jedyne w swoim rodzaju świata. Jeśli dodamy do tego ów osobliwy liryzm, charakterystyczną technikę narracyjną, a także obsesyjnie powtarzające się w wielu utworach motywowo-wyobrażenie o cechach wyróżniających pisarstwo tego autora będzie w miarę pełne.

W przypadku jego tekstów kaszubskich do wymienionych cech wyróżniających należałoby dopisać również wszystko to, co jest niejako konsekwencją zastosowania mowy kaszubskiej jako podstawowego środka wypowiedzi artystycznej.

Profesor Jerzy Samp omawia też szeroko kategorie artystyczne, które w swojej twórczości stosuje Drzeżdżon. Zwraca uwagę na obraz i baśniowość, ukazuje kreacje bohaterów oraz wskazuje środowiska, z jakich się wywodzą. Podkreśla, że Drzeżdżon jakby świadomie odzęgł się swoją twórczością od utrwalonych stereotypów i schematów. On zdaje się nie dowierzać szczerości intencji i wszelkim misjom zbawienia zagrożonej kaszubszczyzny. Nie nęca go wielkie programy i spektakularne gesty. Co więcej, tkwiąc jakże silnie w tradycji kaszubskiej, tworzy na pozór wbrew niej /.../. Inność pisarstwa Drzeżdżona, który jako profesjonalista /historyk literatury/ doskonale jest zorientowany we wszelkich programach regionalnych, polega więc i na tym, że zszedł zupełnie świadomie z traktu, jakim dążył twórca regionalizmu kaszubskiego- Florian Ceynowa, czy twórca idei młodokaszubskiej- Aleksander Majkowski. Nie skorzystał on z hasel głoszonych przez Zrzeszyńców ani nie zaakceptował nigdy koncepcji wyrażanych po wojnie przez Lecha Bądkowskiego.

Wybrał natomiast drogę własną. Niektórzy z działaczy regionalnych twierdzą, że to nie droga, a raczej bezdroże i pustki, z których co jakiś czas dociera głos władysławowski „samotnika”. Głos to- dodajmy- nie zawsze i nie dla wszystkich zrozumiały, kontrowersyjny, wymykający się skutecznie tradycyjnym metodom wartościowania i typologiom.

Kolejne wystąpienie, profesor Jowity Kęcińska, poświęcone było twórczości Drzeżdżona dla dzieci. Ale czy tylko? Profesor Kęcińska mówi, że Jan Drzeżdżon „popęlnił” w swej bogatej i wciąż czekającej na rzetelne opracowanie naukowe try-

logię dla dzieci. Trylogię o Patalonkach /.../. Któż to są owe Patalonki? Odpowiedź wcale nie jest prosta- czy to krasnoludki, skrzaty, krasnięta? Czy może małe ludziki? Ale właściwie- czy trzeba nam odpowiedzi na to pytanie? Dzieci nie potrzebują takich odpowiedzi, dla nich Patalonki, to po prostu właśnie Patalonki /.../. Drzeżdżon tworzy swoje Patalonki we właściwej sobie poetyce- na pograniczu snu i jawy, na pograniczu baśni i świata realnego, na pograniczu możliwego i niemożliwego...

Najtrafniejszym określeniem atmosfery i świata Patalonków wydają się słowa wypowiedziane przez motyla:

„Razem z wami leciały wasze marzenia, a my, motyle posiadamy dar ich rozpoznawania”...Są więc dla mnie Patalonki uosobieniem marzeń dziecięcych- przebywania w świecie niezwykłym i jednocześnie bliskim na wyciągnięciu ręki, znanym i wymagającym poznania, bezpiecznym, a jednak pełnym niebezpieczeństw i możliwości przeżycia Wielkiej Przygody. Są opowieścią o przygodach i doznaniach Patalonków i o mnie. O mnie samym, który wędruję z bohaterami przez ich /mój?/ świat.

Świat Patalonków jest mały jak świat otaczający dziecko. Ale wszystko jest w nim znajome i bliskie. A jeśli podczas podróży dalekie, to i tak możliwe do objęcia i oswojenia. Bo Patalonki lubią wędrować. Lubią przeżywać przygody. Noszą w sobie wyobrażenie Wielkiej Wody, które jest symbolem marzeń noszonych przez nie /i przez czytelnika/ od zawsze. Opowieść o wielkiej wodzie rozpala marzenia, każe myśleć o czymś fascynującym, nowym, wymagającym odkrycia.

Jakim zatem twórcą jest Drzeżdżon? Na pewno jest to postać nie poddająca się zaszufładowaniu, wyłamująca się spod ogólnie przyjętych stereotypów myślowych. Jest to poeta wrażliwy, czujący całym swoim jestestwem rodzinną ziemię, potrafiący dostrzegać jej różne odcienie, może nastroje...

Kolejny referat „Jana Drzeżdżona etniczność; człowiek i jego współczesność” wygłosił profesor Kazimierz Kossak- Głowczewski. Tak mówił: Gdy myślę o Janie Drzeżdżonie zmarłym 22 sierpnia 1992 roku to widzę człowieka będącego szczególnie blisko życiowych spraw, człowieka, który poszukiwał w istocie tego samego co wszyscy. Różnił się jednak tym, że umiał inaczej sięgać w potoczność, w bezpośredniość życia, szukał w nim szczególnie pytań pomijanych, dostrzegał wartości tego, co uznawano za minione, a co jest podstawą ziemskiej egzystencji każdego. Odczuwał, dlatego cierpiał, jak każdy z nas.

Następne referaty wygłosili: dr Adela Kuik- Kalinowska „Poezja Jana Drzeżdżona”, zaś referat przygotowany przez dra Daniela Kalinowskiego „Drzeżdżon intertekstualny. Przypadek Karamoro” wygłosił w jego zastępstwie Tadeusz Lipski.

Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja. Dla mnie, jako filologa i osoby zajmującej się edukacją regionalną, była to strawa dla duszy, duszy złąknionej powiewu nowości, ale i szacunku do tego, co zostawili nam w spuściźnie nasi antenaci... A Drzeżdżon?- myślę, że nadal czeka na odkrywanie przez kolejne pokolenia czytelników, nadal czeka na naukowe opracowanie swojej twórczości.

Zorganizowana z rozmachem, starannie przemyślana w każdym detalu konferencja stanowi początek- mam nadzieję- poznawania na nowo Jana Drzeżdżona.

Judyta Śliwińska



W opracowaniu niniejszego materiału wykorzystałam:

- pod red. Renaty Mistarz, Twarze Drzeżdżona, ZKP, CEN Gdańsk, 2007r.
- Piotr Kuncewicz, Leksykon polskich pisarzy współczesnych, t.1, GRAF- PUNKT, Warszawa 1995
- Tadeusz Bolduan, Nowy bedeker kaszubski, Wydawnictwo OSKAR, Gdańsk 2002.

## Zespół Pieśni i Tańca „Gdynia” na Łotwie

W dniach 15 – 17 czerwca Zespół Pieśni i Tańca „Gdynia” gościł w lotewskim, nadmorskim mieście Lipawa na międzynarodowym festiwalu Saule pina vainadzinu (Słońce tworzy wianek).

Miałem okazję być gościem tej bardzo ciekawej imprezy z ramienia Gdynińskiego Oddziału ZKP, który patronuje od wielu lat Zespołowi „Gdynia”. Wraz ze mną ze strony naszego Oddziału we wspomnianym wyjeździe uczestniczył również Franciszek Gurski z Klubu Wielki Kack. Pragnę podzielić się z czytelnikami Gdinskiej KlĚki wspomnieniami z tych kilku bardzo mile spędzonych dni.



fot. A. Busler. Zespół „Gdynia” w pełnej krasie.

Dla nas- zrzemieńców (dla mnie i dla Franka Gurskiego) propozycja wyjazdu przyszła bardzo nieoczekiwanie i tuż przed samym festiwalem. Nad decyzją nie zastanawialiśmy się długo. Z Gdyni wyjechaliśmy późnym wieczorem 14 czerwca. Przejżdżając przez województwo warmińskie – mazurskie mieliśmy okazję być gośćmi w gospodarstwie rodziny jednej z członkiń gdyńskiego Zespołu, gdzie zostaliśmy bardzo mile ugoszczeni. Podziękowaniem dla gospodarzy za gościnę były piękne śpiewy Gdynian. Do celu naszej podróży, czyli lotewskiego miasta Lipawa, dotarliśmy przez Litwę, następnego dnia rano.

Już pierwszego dnia naszego pobytu czekało na nas wiele atrakcji. Rozpoczęliśmy do zwiedzania miasta. Naszymi przewodnikami były Panie: Tamara Sirokobylska oraz Egita Klujewa ze Związku Polaków na Łotwie. Wspomniane osoby to już trzecie pokolenie polskich rodzin, które żyje w lotewskich stronach, nie zapominając o swoim ojczystym języku i kulturze. Otrzymaliśmy także przewodnika ze strony organizatorów festiwalu. Był nim Filip Armalis, który, jak okazało się w późniejszym czasie, także posiadał polskie korzenie. Głównym wydarzeniem pierwszego dnia festiwalu była impreza w Lipawskim Centrum Kultury, gdzie nastąpiło oficjalne powitanie uczestników i otwarcie festiwalu. Obok gdyńian na scenie mogliśmy zobaczyć zespoły prezentujące kulturę różnych europejskich regionów: z Białorusi, Litwy, Łotwy, Niemiec, Rosji, Szwecji. Każdy z zespołów zaprezentował na scenie jeden utwór. Zespół „Gdynia” wybrał jedną z najbardziej znanych kaszubskich pieśni – Kaszëbsczë jezora. Powitalny wieczór zakończył się wspólnymi tańcami uczestników imprezy.

Kolejny dzień festiwalu składał się z dwóch części. Pierwsza z nich to plenerowe występy zespołów w parku Muzeum Miasta Lipawy. Zanim do tego doszło, mieliśmy okazję zwiedzać bardzo ciekawe, wspomniane wcześniej muzeum.



fot. A. Busler. Gala w Teatrze Letnim, występ „Gdynia”.

Zapoznaliśmy się tam z ciekawą i dość skomplikowaną historią regionu Kurlandii, w którego skład wchodzi miasto Lipawa.

Kurlandia na przestrzeni wieków była przedmiotem politycznej rywalizacji różnych państw – Polski, Rosji,

Dani, Szwecji, Niemiec. W księżde pamiątkowej muzeum złożyliśmy swe wpisy. Niektórzy z nas uczynili to w języku kaszubskim. Przed zwiedzaniem muzeum miałem okazję poznać Pana Zygmunta Porciksa, który także posiada polskie korzenie. Jak okazało się później, Pan Zygmunt był bratem naszej przewodniczki Tamary Sirokobylskiej. Nasze spotkanie było miłym zbiegiem okoliczności. Dzięki Panu Porciksowi mogłem dowiedzieć się wiele ciekawostek o regionie Kurlandii, mieście Lipawa, Polakach na Łotwie itp. A więc do końca naszego pobytu mieliśmy trzeciego przewodnika, który służył nam swoją wiedzą.

Po zwiedzaniu przyszedł czas na występy. Gdynia zaprezentowała utwory Jana Trepczyka, oraz piękną pieśń będącą muzyczną wizytówką naszego miasta – Gdynia i ja, autorstwa Adolfa Adama Wiktorskiego.



fot. A. Busler. W Lipawskim Muzeum.

Następnym punktem opisywanego dnia była główna część całego festiwalu, którą stanowiła wieczorna gala w lipawskim teatrze letnim w sąsiedztwie morskiego brzegu. Tak jak wspomniałem wcześniej, dosłowna nazwa festiwalu brzmi – Słońce tworzy wianek. Nie bez przyczyny więc organizatorzy- jako głównego patrona koncertu- wybrali słowiańskie bóstwo solarne - Kupalę. Był to niejako wstęp do mającego odbyć się za tydzień Święta Kupawy, czyli naszej Nocy Świętojańskiej. Występ każdego zespołu poprzedzony był krótkim wstępem, podczas którego przybliżano zwyczajnie najkrótszej nocy (Kupawy, Sobótki, Nocy Kupalnej, Nocy Świętojańskiej itp.) charakterystyczne dla rozmaitych regionów. Zespół „Gdynia” przedstawił wiązanek nordowych pieśni rybackich. Obok białoruskiego zespołu tańca, Gdynia była najbardziej oklaskiwanym zespołem.

Festiwal zakończono wręczeniem przedstawicielom wszystkich zespołów pamiątkowych dyplomów. Lipawskie dzieci uhonorowały wymienione wcześniej osoby na swój sposób, czyli wiankami plecionymi podczas trwania gali. Zespół „Gdynia” reprezentował na scenie kierownik zespołu – Jerzy Płotka.

Całą imprezę należy uznać za niezwykle ciekawą i wartościową. Na uwagę zasługuje bardzo staranne przygotowanie przez organizatorów. W przenośni można napisać, że słońce stworzyło wianek z kultur różnych narodów. Muzyka, taniec niejako połączyły ludzi z rozmaitych zakątków Europy, odsuwając na boczny tor politykę i spory rządzących poszczególnymi narodami. Przyglądając się z boku wspólnie bawiącym się Polakom, Rosjanom, Litwinom, Niemcom, Szwedom, Łotyszom po raz kolejny raz w swym życiu miałem okazję uświadomić sobie, jak daleka jest polityka, spory rządzących od zwykłych obywateli poszczególnych państw. Muzyka, śpiew zatarły granice, które tak naprawdę istnieją chyba tylko w nas samych, w naszych umysłach. Prezentując swoją kulturę i otwierając się na inne kultury zacieramy granice, spory pomiędzy narodami.

Pisząc o lipawskim festiwalu pragnę podziękować Związkowi Polaków na Łotwie, który przez trzy dni otoczył nas opieką. Wspólnie z Frankiem Gurskim dziękuję także całemu Zespołowi „Gdynia” za wspaniałe przyjęcie nas do swego grona.

Wyjazd Zespołu Pieśni i Tańca „Gdynia” na lipawski festiwal to pomysł niezwykle cenny. Gdynia w znakomity sposób zaprezentowała kulturę Kaszub. Poziom, który prezentuje zespół to znakomita wizytówka nie tylko dla miasta Gdyni, ale dla całych Kaszub.

Andrzej Busler

## Moje rozmowy z...



Dzisiejszymi moimi rozmówcami są autorzy książki „Tabaka na Kaszubach i Kociewiu”, panowie Jerzy Zajęc i Edward Zimmermann.

**Jerzy Zajęc:** Od dwudziestu lat zbieram etnografię kaszubską, interesuję się tym rejonem. Miałem dom, taki bardziej niż rekreacyjny, koło Tuchomia, zbieram tabakiery, interesuję się tym tematem jako obyczajem kaszubskim.

**Edward Zimmermann:** W zasadzie zakres moich zainteresowań jest bardzo podobny do kolegi, czyli etnografia z Kaszub i Kociewia, ze szczególnym uwzględnieniem tabakierok i przyrządów, sprzętów do mielenia tabaki. Oprócz tego stare widokówki z Kociewia, no i różne inne przedmioty związane historycznie z ulubionym moim miastem, czyli ze Skarszewami, które jedni przypisują do terenu Kaszub, a inni do Kociewia.

**J.Z.:** Nie wiem, czy Pani wie, ale w Skarszewach zaczął się świat: Adam i Ewa pochodzą ze Skarszew, wszystko pochodzi ze Skarszew. Tam rosła rajska jabłoń.

**Judyta Śliwińska:** *Inspiracją napisania książki na pewno były Panów zainteresowania etnograficzne. Interesuje mnie, jak doszło do tego, że postanowiliście wspólnie stworzyć takie dzieło?*

**J.Z.:** Wspólnie dlatego, że się po prostu znamy. Kolega zbiera tabakiery, ja je również zbieram. Część mojej kolekcji sprzedałem jednemu z mieszkańców Gdyni, ale z możliwością dostępu do niej, sfotografowania niektórych eksponatów do wykorzystania w książce. 1 stycznia ubiegłego roku spotkaliśmy się na imieninach, urodzinach dziadka Szredera w Kacku i tam właśnie postanowiliśmy, że trzeba coś z tą kolekcją, tak ogromnym materiałem poznać, zrobić. Kolega posiadał przepiękne nagranie, ja także materiały, które można było wykorzystać. Było to nie lada wyzwanie, bo nikt nie sądził, że o tabakierach można napisać książkę, o tych rożkach, dozach, fłaszczkach, o tym całym obyczaju. Naszym zamierzeniem było właśnie napisanie książki nie o reklamowaniu zażywania tabaki, tylko o obyczaju kaszubskim, który stanowił element integrujący całą społeczność. Nie było bowiem kiedyś biesiad, telefonów komórkowych, telewizorów, a ten obyczaj ułatwiał rozmowę, poczekanie, zaproszenie, pokazanie gościnności albo i niegościnności. I to nas zainspirowało. Koncepcja książki powstała właściwie do kwietnia, zrodziła się w swojej formie z dyskusji, jak to pokazać, jak to przedstawić, żeby nie była to smętna trzystronicowa broszura na temat tego obyczaju. U Stankiewicza, który pierwszy napisał książkę w latach 60-tych o tabace, tylko jedną stronę poświęcono tabakierom kaszubskim. Udało nam się wspólnie wypracować koncepcję książki. Potem nastąpił temat aranżacji zdjęć, które nie miały być suchą fotografią tabakiery czy rożka, ale też pewnych scenarii klimatu kaszubskiego związanych z przedmiotem, przyrządem czy nawet jego częścią, nawiązujących do tego regionu.

**J.Ś.:** *Według jakiego klucza dokonywaliście Panowie selekcji materiału?, bo z pewnością było go mnóstwo i trzeba było wybrać to, co będzie stanowiło o istocie tematu.*

**E.Z.:** Rzeczywiście, materiału było dużo, bo od kilkunastu lat jeździmy w teren na Kaszuby i Kociewie, co ma na celu głównie pozyskanie nowych eksponatów, ale przy okazji, jak trafialiśmy na zagorzałego tabaczniaka albo wytwórcę rożków-rogarza, to zawsze wykorzystywaliśmy to spotkanie do nagrania relacji z tym człowiekiem i rzeczywiście tego materiału zebraliśmy sporo. Zachętą do napisania tej książki jest to, o czym

kolega mówi, najbardziej obszerne opracowanie pochodzi z 1995 r., tj. „Kultura ludowa Kaszubów”, gdzie zawarto wszystkie dziedziny sztuki ludowej na Kaszubach i tabakierkom, rożkom, dozom poświęcono tam w sumie cztery strony i to było takie najbardziej obszerne opracowanie. Przy okazji jest tam omówienie poprzednich publikacji dotyczących tabakier i okazuje się, że to w sumie są wzmianki jedno- czy dwustronicowe w ogólnych opracowaniach na temat sztuki ludowej Kaszub i Kociewia.

**J.Z.:** Osobną sprawą są moje czteroletnie obserwacje: kiedy regionalizmem kaszubskim zaczęli zajmować się ludzie młodszy, następnego pokolenie, i to niekoniecznie naukowcy, to regionalizm autentycznie zaczął istnieć. I bardzo cenne jest używanie nazw kaszubskich. Nie wiem, czy pani wie, ale spotyka się już nawet nazwy kaszubskie na tablicach rejestracyjnych, bo ludzie utożsamiają się z regionem. Na całym świecie, na przykład turystyka bazuje na rozwiniętym regionalizmie. Na szczęście, Zrzeszenie i rozmaite stowarzyszenia regionalne, co widać po prasie kaszubskiej, która ukazuje się w języku kaszubskim, zaczynają działać prężnie. Druga sprawa dotyczy jakości wydania naszej książki. Mianowicie, jak odwiedzałem różnego rodzaju księgarnie czy biblioteki, to generalnie literatura kaszubska była bardzo skromnie wydawana, na skromnym papierze, za tanie pieniądze i jakby zawsze ilość środków ograniczała jakość tego wydania, poza kilkoma albumami, które właściwie są zestawieniem obrazków. Ta książka została wydana za duże pieniądze, stąd zaistniała konieczność znalezienia sponsorów, którzy bez problemu, kiedy usłyszeli: tabakiera, bo każdy gdzieś z tą tabakierą się stykał i generalnie jak się rodzi Kaszub to w wyobraźni jawi się tabakiera, łożyli na ten cel. Nadaje się ona znakomicie na jakiś prezent, można sporo się dowiedzieć na temat tego obyczaju. To tam kolega po raz pierwszy w literaturze polskiej usystematyzował nazwy, bo de facto do tej pory wszystko było tabakierą, a niekoniecznie wszystkie są tabakierą. Charakterystyczne było to, że przy gromadzeniu środków na wydanie książki przystaliśmy z firm, które prowadzone są przez autentycznych Kaszubów, ludzi tu urodzonych, którzy nawet w swojej reklamie firmy posiadali również rożek, np. firma Bach. Ten regionalizm się czuje, on autentycznie jest. Książka miała na celu usystematyzowanie wiedzy na temat tabakier. Stąd też wprowadziliśmy do niej Kręckiego z jego tabakierami, żeby pokazać, że na Kaszubach ciągle jest potężny wytwórca, który dalej kultywuje ten obyczaj, mimo różnego rodzaju przeszkód, bo przeszkody były dwie: pierwszą była ustawa, a drugą utrudniony dostęp do krowich rogów. W tej chwili w Internecie można znaleźć informacje o produkcji tabaki na Kaszubach, o tym, że ktoś gdzieś tam ją uciera. Fakt ograniczania tytoniodymnego palenia w miejscach publicznych musi spowodować i powoduje powoli, że ten nawyk tabaczenia będzie coraz bardziej powszechny. Moim zdaniem jest to mniej chorobotwórcze niż palenie papierosów. Niektórzy dopatrują się tam nawet medycznych pozytywów w zażywaniu tabaki – księża mówili o tym, że zażywając tabakę oczyszcza się umysł. Chodziło o to, że ludzie z katąrem chodzili i nie próbowali się go pozbyć. Pamiętam, że gdy byłem dzieckiem w kościele w Pomieczynie i Strzepczu, dwaj starsi księża, którzy prowadzili msze, przerwali je, podchodzili do swoich wiernych i częstowali tabaką. Było to bardzo integrujące. Fakt częstowania oznaczał przyjaźń czy sympatię, a także to, że się nie ma noża schowanego i to jest ten obyczaj.

Na Kaszubach, Kociewiu i w okolicach były potężne wytwórnie tabaki. Nie ma bezwzględnych zapisów, że tabaka strasznie szkodzi. Być może



Aluminiowa tabakiera wykonana przez więźnia obozu Stutthof Jana Tredera, zdjęcie pochodzi z książki „Tabaka na Kaszubach i Kociewiu”

jest faktycznie zdrowsza od papierosów, bo zwróćmy uwagę, że te wszystkie inhalatory czy sztyfty wkładane do nosa działają na tej samej zasadzie, chodzi bowiem o oczyszczenie dróg oddechowych.

Mieliśmy z kolegą takie doświadczenia, że niektórzy ludzie, starsi szczególnie, z wielkim sentymentem odnoszą się do zagadnienia tabaki; przypominają sobie ojca, dziadka, chustkę wystającą rąbkami z kieszeni – czerwoną oczy-

wiście. Nigdy nie wiedziałem, dlaczego akurat czerwona. Takiej oryginalnej nie udało nam się znaleźć nigdzie. Dość charakterystyczne dla tego obszaru było to, że elegant, osoba na stanowisku, ciesząca się estymą we wsi miała dobry, ładny rożek, chustę przygotowaną do tego.

Wielu księży przerywało msze i na zasadzie zbratania się (na zasadzie: jestem wasz, jestem wśród was, lubcie mnie), bo o to chodziło, częstowali parafian tabaką. To był „róg wielki, bawoli, cętkowany, giętki”

Drugą ciekawą sprawą jest przy tej tematyce sprawa produkcji tych rożków, bo okazuje się, że to wcale nie jest takie proste. To zależy od krów, od grubości rogu. Dzisiaj krowy są inaczej odżywiane niż kiedyś, liczy się przede wszystkim czas, a to nie wpływa korzystnie na strukturę rogów. Nie dodaje się im też elementów konstrukcji, takich jak wapno. W tej chwili niewielu rogarzy wytwarza rożki z zamknięciem u góry z kości. Wczoraj w Internecie patrzyłem na oferentów sprzedających tabakierki. U osoby z Elbląga w tabakierkach te zamykające deseczki są dębowe. Obecnie wszyscy robią te zamknięcia z drewna bądź gumy lub jakichś innych tworzyw i to są pierwsze zwiastuny tego, że za 10 lat tabakiera będzie rarytasem, bo nie ma odpowiednich materiałów do jej wytwarzania, a proces wytwarzania tabakierki nie jest wcale prosty. Wymaga sporo wysiłku, pojawia się mnóstwo pyłu, smrodu przy gotowaniu, należy posiadać pewną umiejętność kształtowania, szlifowania itd. Dlatego też powstawać nadal będą takie, jak można spotkać na kiermaszach: gliniane, ceramiczne, przede wszystkim ciężkie.

Część Kaszubów zamiast rogu używało flaszki, małej okrągłej flaszeczki, wielkości zegarka. Ona była płaska, nie wypychała kieszeni i na takie codzienne spacerowanie czy pracę była wygodniejsza od typowej rogowej tabakierki.

Kolega zamieścił w książce legendy, obyczaje, które są niezwykle ciekawe; według niego oczywiście wszystko wskazuje na to, że w Skarszewach powstała tabaka. Kolejnym ciekawym elementem naszej publikacji jest to, że ten obyczaj jest wspólny dla Kaszubów i Kociewiaków, jest motywem integrującym te dwa obszary, które nie dość, że były i są blisko siebie, to jeszcze pewne elementy ich kultury przenikają się wzajemnie.

**J.Ś.:** *Czy już są pierwsze sygnały ze strony czytelników, czy książka się podoba czy nie?*

**J.Z.:** Tak. Dałem ją jako pierwszemu do przeczytania prezydentowi Wojciechowi Szczurkowi, powiedział, że całą ją przeczytał, że stanowi frajującą lekturę. Ludzie też dzwonią, gratulują, dzielą się swoimi uwagami na jej temat w rozmowach. Ciekawe są przyrzędy do przechowywania tabaki, do skręcania rożków, do ucierania i oczywiście, że jeżeli ktoś nie miał prawidłowej donicy, to szukał urządzenia zastępczego. Ale generalnie były to specjalne przyrzędy do ucierania, z określonego drzewa, z określonym rowkiem, to był cały rytuał. Każdy dom dospywał czegoś do tabaki, co stanowiło o jej wyjątkowym aromacie.

**E.Z.:** Chciałbym sprostować jedną rzecz. Mianowicie nie dlatego występuje tu Kociewie i Skarszewy, że to jest centrum świata, a z przeprowadzonej przed laty rozmowy z Kręckim. Opowiadał, że w Starogardzie Gdańskim w Muzeum Ziemi Kociewskiej odbyła się wystawa sztuki ludowej Kociewia i jej współczesnych twórców. Nasz rozmówca on chciał dać na tę wystawę swoje rożki i dozy, a naukowcy przygotowujący ją stwierdzili, że to nie są kociewskie rożki i dozy, a kaszubskie i dlatego tutaj one tutaj są bardzo nie pasują. Więc zapytał jak wyglądają kociewskie. Organizatorzy coś tam mętnie próbowali tłumaczyć, ale w efekcie niczego nie wyjaśnili. Wówczas Kręcki zadzwonił do nas i zapytał, czy wiemy, jak wyglądają kaszubskie rożki, dozy i tabakierki. Nie ma takiej możliwości, żeby rozdzielić typ kociewski od kaszubskiego, nie ma typowo kaszubskich czy kociewskich rożków i tabakier. W związku z tym trzeba było te dwa regiony ująć w jednym opracowaniu. Niewątpliwą korzyść ma z tego region kociewski, gdyż połączenie już w tytule Kaszub i Kociewia to ogromna nobilitacja dla tego ostatniego, które turystycznie jest szalenie zaniedbane.

**J.Ś.:** *Mówiliście Panowie, że gromadziliście materiały, że było ich sporo, że przeprowadziliście wywiady ze znanymi osobami zajmującymi się tabakierami. Według jakich kryteriów dobieraliście materiał do książki, bo pewnie teraz, patrząc z perspektywy czasu, coś uległoby zmianie.*

**J.Z.:** Dyskutowaliśmy sporo na ten temat. I prawdę powiedziawszy nic w tej książce nie zmienilibyśmy, bo rodziła się w burzliwych dyskusjach. Uznaliśmy, że ma się w niej znaleźć historia tabaczenia, ludzie związani z jej produkcją, jakie pojawiały się legendy, tworzyły obyczaje. Dóbr tabakier miał pokazać różnorodność form, koloru, kształtu, ale też

i użyteczności. Nie ukrywam, że największym kłopotem dla nas było zamknięcie tej książki, kiedy my wreszcie sami musieliśmy się dogadać, że już nic nie zamieścimy: żadnego zdjęcia, żadnej przyspiewki czy legendy. W trakcie pisania zaczęły się pojawiać nowe materiały, które niekiedy wywierały założoną koncepcję, ale postanowiliśmy odłożyć je na później. Na razie książka ma dobre recenzje, podoba się. Jeżeli zniknie z półek, to może za rok lub dwa powrócimy do tematyki tabakier i powstanie kolejny tom pokazujący innych wytwórców, nowe fakty, obyczaje czy zwyczaje.

Chodziło nam o to, żeby ta książka trafiła do Ontario, do Kaszubów kanadyjskich czy przebywających w Niemczech. Stąd też pojawiły się w niej tłumaczenia w języku angielskim i niemieckim. Mamy nadzieję, że spełni funkcję tej przysłowiowej tabaki, będzie ogniwem integrującym wszystkich Kaszubów rozsianych po całym świecie.

**J.Ś.:** *Skąd pomysł na tak nietypową, niebanalną w swej formie okładkę?*

**J.Z.:** Prawdę powiedziawszy, to najszybciej powstała okładka. Wiadomym było, że zdjęcie wykonane przez kolegę będzie na tej okładce, bo jest niezwykle urokliwe. Znaleźć tak ciekawą twarz, z tabakierą powiązaną gumką, bo pewnie była uszkodzona – i mamy plakat ze względu na urok tego chłopca: ma odpowiedni nos, stosowną dłoń i widać wyraźnie, co w niej trzyma.

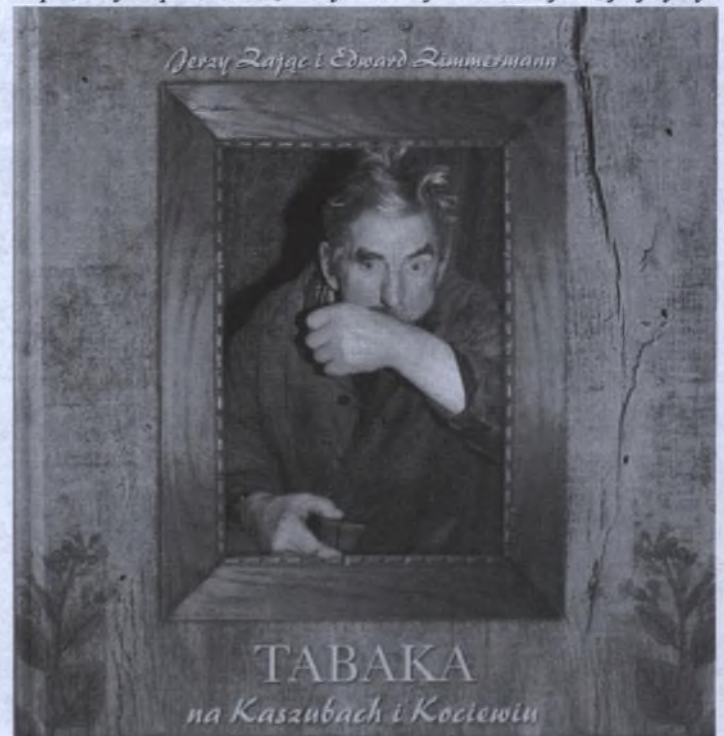
**E.Z.:** Tabacznicy kiedyś tak wyglądali i w każdej wsi można było takiego chłopca znaleźć. Teraz jest to już niemożliwe z tego względu, że ludzie bardziej dbają o wygląd zewnętrzny i o strój, a tutaj widać przynajmniej półroczyzny efekt zażywania tabaki w postaci zabrudzonej kurtki.

**J.Z.:** Wie pani, kiedy pokazałem kolorowe fotokopie tej książki pani Teresie Hoppe i panu Arturowi Jabłońskiemu, bardzo się zapalili do tego tematu. Jest taka potrzeba, żeby zintensyfikować działania prorregionalne. Swego czasu w szkołach robiłem wystawę „kuchnia kaszubska”. Jedną była w Szkole Gastronomicznej, drugą w Szkole nr 6 na Obłężu, a trzecią w Ośrodku Kultury Kaszubsko-Pomorskiej. Usiłowałem zachęcić nauczycielkę ze Szkoły Podstawowej nr 18 w Gdyni, niestety jest już na emeryturze, do założenia takiej klasy, aby w czasie lekcji muzyki uczyć dzieci przyspiewek i piosenek kaszubskich. Nie udało mi się tego zrobić. Podejmowałem też różne rozmowy, aby w Kartuzach założyć klasę muzyczną, która, oczywiście poza fortepianem, będzie szła programem instrumentów kaszubskich, żeby muzyka kaszubska się dalej rozwijała, żeby znajomość kaszubskiego się rozprzestrzeniła.

**J.Ś.:** *A plany na dalsze publikacje?*

**J.Z.:** A jakże, są. Ale nie będziemy tu zdradzać do końca naszych planów. Na pewno poddamy wnikliwej analizie kolejny kaszubski zwyczaj i – mamy nadzieję – powstanie z tego również ciekawa książka.

**J.Ś.:** *Dziękuję Panom za rozmowę i życzę spełnienia planów wydawniczych, życzę także, aby wspólne wędrówki po ziemi naszych przodków, inspirowały do poszukiwań, odkrywania tajemnic naszej małej Ojczyzny.*



## XXX Turniej Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia



Uczestnicy Turnieju Gawędziarzy w Wielu (od prawej: Eligiusz Józef Sitek z Gdyni, Edmund Konkolewski z Wielu, Krystyna Engler z Pinczyna, Edmund Lewańczyk z Żukowa, Mirosław Begger z Gdańska.

W znanej kaszubskiej miejscowości - we Wielu - odbył się niedawno XXX Turniej Gawędziarzy Ludowych Kaszub i Kociewia. Organizatorami Turnieju było Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku, Urząd Gminy w Karsinie, Dom Kultury i Muzeum Ziemi Zaborskiej we Wielu.

W tegorocznym XXX Turnieju wzięło udział 28 gawędziarzy, reprezentujących kulturę Kaszub, Kociewia i Gór Świętokrzyskich. Poziom turnieju był wysoki i wyrównany, a tworzyli go, oprócz samych uczestników wielokrotnie goszczących na Kaszubach, także gawędziarze sięgający po laury pierwszy raz.

Tradycyjnie licznie zaznaczyła swój udział młodzież i dzieci, które z wdziękiem i swobodą gawędziły na scenie, nie ustępując poziomem wykonania starszej generacji uczestników.

Program tak oryginalnego przedsięwzięcia to:

- konkursowe prezentacje gawęd
- występy dziecięcego zespołu „Mareszka” z Karsina
- wystawa i kiermasz sztuki ludowej oraz wydawnictw regionalnych. Wszystko zakończone zabawą. Taki był pierwszy dzień.

Drugiego dnia w niedzielę odbyła się Msza Św. w intencji gawędziarzy w Kościele p.w. św. Mikołaja. Modlono się za żyjących i tych, którzy już odeszli. Śpiewał zespół „Kaszuby” z Gminy Karsin. Po Mszy Św. nastąpiło uroczyste składanie kwiatów pod pomnikami: Hieronima Derdowskiego, Józefa Bruskiego i Wincentego Rogali. Na zakończenie tej ciekawej imprezy, nad jeziorem w muszli koncertowej odbyły się występy zespołu pieśni i tańca „Kaszuby” z gminy Karsin. Radośnie śpiewano i tańczono. Imprezę zakończył Koncert Laureatów.

Uczestnicy wystąpili w trzech kategoriach regulaminowych: zmagali się o nagrodę główną im. Hieronima Derdowskiego, czyli prezentowali gawędy autorskie i niepublikowane. W tej kategorii nagroda główna przypadła Halinie Wreda- Świncz. Kolejne nagrody zdobyli:

- 1 nagroda- Edmund Lemańczyk z Żukowa
- 2 nagroda- Krystyna Engler z Pinczyna
- 3 nagroda- Andrzej Ciskowski z Leśniewa
- i wyróżnienie- Krystyna Kamińska z Pinczyna.

W kategorii im. Józefa Bruskiego, I nagrodę zdobyła Anna Gliszczyńska z Lipnicy, a kolejne:

- 2 nagroda- Genowefa Czech z Sianowa
- 3 nagroda- Karolina Serkowska z Kartuz oraz Alfons Połom z Pinczyna
- wyróżnienie zaś zdobył Szymon Schulz z Lubichowa.

W kategorii im. Wincentego Rogali I miejsce zdobyła Cecylia Słapek z Baszkowic, kolejne:

- 2 nagroda- Stefania Buda z Nosówki
- 3 nagroda- Cecylia Korban z Nidy
- wyróżniono też Ewę Barczak z Nosówki.

Jury przyznało specjalne wyróżnienie za propagowanie idei Turnieju i popularyzację medialną dwóm przedstawicielom: Edmundowi Konkolewskiemu z Wielu i Maksymilianowi Guzińskiemu z Karsina. Takież wyróżnienie zdobył też red. Mirosław Begger z Gdańska (był on też fundatorem jednej z nagród). Jury gratulowało organizatorom sprawnego przeprowadzenia XXX Turnieju i wspaniałej oprawy artystycznej w wykonaniu zespołu dziecięcego „Mareszka” oraz zespołu „Kaszuby” z Karsina i Wielu. Złożyło gratulacje wszystkim uczestnikom za wysoki poziom przedstawianych prezentacji. Zachęcało też do udziału w takich gawędach w późniejszych latach.

Jury oceniło występy w składzie: Stanisław Janke – przewodniczący i członkowie: Bożena Ugowska, Tadeusz Lipski i Stanisław Pestka. Występy te odbyły się dzięki dużemu zaangażowaniu Domu Kultury im. H. Derdowskiego, Muzeum Ziemi Zaborskiej, Galerii Współczesnej Sztuki Ludowej Kaszub (83-441 Wiele, tel. (058) 873470, woj. pomorskie).

Omawiając Turniej gawędziarzy i to jubileuszowy warto sięgnąć do początków. W 1993 roku dyrektor Domu Kultury we Wielu Józef Brzeziński przyjął pierwszych gawędziarzy z Lubichowa. Mali lubichowscy gawędziarze byli wtedy pierwszymi dziećmi, które odważnie rywalizowały z dorosłymi i doświadczonymi gawędziarzami Kaszub. Teraz modlono się nad grobem

tego działacza na cmentarzu we Wielu. Ten dziecięco- młodzieżowy zespół zwany „Lubichowskie Kociewiaki” od wielu lat prowadzi - z dobrym skutkiem- nauczycielka Bogumiła Fijałkowska.

W tym Turnieju, oprócz gawędziarzy z Kaszub i Kociewia, wystąpili gawędziarze, a dokładniej gawędziarki z południa Polski z Gór Świętokrzyskich i z Rzeszowszczyzny.

Dobrym słowem wszystkich gawędziarzy wspierał gawędziarz z Żukowa- Edmund Lemańczyk.

Na dyplomach uczestników widniały słowa: „Mowa naszych ojców to czysta perła w skarbnicy kultury narodowej naszej ojczyzny. A trwać będzie długo, jak długo używać będziemy jej w naszym codziennym życiu”. Następnym Turniej Gawędziarzy we Wielu odbędzie się za rok.

Mirosław Begger, Eligiusz Józef Sitek

## Morska Pielgrzymka Rybacka 2007

29 czerwca br., w dniu, któremu patronują pradawni rybacy – św. Piotr i Paweł dziesiątki kutrów rybackich oraz innych jednostek z całej Nordy ściągnęło na Zatokę Pucką, aby zgodnie z dawnym zwyczajem odbyć Morską Pielgrzymkę Rybacką na wodach Małego Morza. Tegoroczny odpust św. Piotra i Pawła był szczególnie za sprawą odbywającego się w Gdyni XXII Światowego Kongresu Duszpasterstwa Ludzi Morza. Jako Gdyński Oddział ZK- P mieliśmy okazję, dzięki uprzejmości jednego z organizatorów wymienionego Kongresu - ks. Edwarda Pracza, być uczestnikami tegorocznej pielgrzymki.

29 czerwca z Gdyni w stronę Pucka wypłynęły ustrojone kaszubskimi flagami dwa statki wycieczkowe – Danuta i Małgorzata, wypełnione uczestnikami kongresu, zrzeszeniowymi pocztami sztandarowymi Gdyni i Kartuz, członkami wspomnianych oddziałów wraz z Zespołem Pieśni i Tańca „Gdynia”. Płynąc, mieliśmy okazję podziwiać piękno Małego Morza, klifowe brzegi gdyńskiej dzielnicy Babie Doły, Osłonina, Rzućewa, w dali widniał rewski Szperk. Po drugiej stronie zatoki rozciągała się Rewa mew z setkami bytujących na niej ptaków. Dopelnieniem piękna nordowego krajobrazu były kaszubskie śpiewy Zespołu „Gdynia”.

Po dwóch godzinach rejsu dotarliśmy do miejsca zgrupowania wszystkich jednostek, które zebrały się na wspólne nabożeństwo. Widok dziesiątków pięknie ustrojonych kutrów i modlitwa na wodach Zatoki Puckiej to niezapomniane chwile. Czy trzeba czegoś więcej, aby poczuć się szczęśliwym? Po zakończeniu nabożeństwa wszystkie jednostki skierowały się w stronę Pucka, gdzie miała odbyć się Suma Odpustowa koncelebrowana przez Metropolitę Gdańskiego ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego. Moment startu kutrów w stronę Pucka należy do jednych z piękniejszych obrazów pielgrzymki. Po krótkim czasie dopłynęliśmy do Pucka.

Niestety statki, którymi przybyliśmy, odchodziły z portu puckiego zaledwie po pół godzinny postój, więc na Odpustową Sumę nie dotarliśmy. Z żalem wracaliśmy do Gdyni.

Za rok św. Piotra i Pawła przypadnie w sobotę, czyli w dzień wolny od pracy. Już dzisiaj, jako Oddział, powinniśmy czynić przygotowania, aby za rok podczas tego pięknego święta było nas tam więcej - tym bardziej, że nasze miasto- Gdynia leży na Nordzie.

Andrzej Busler



fol. Andrzej Busler. Wspólna modlitwa na kutrach.

# PRZEGLĄD WYDARZEŃ GDYNIA - KASZUBY

## Nasi... w Fatimie

W dniach 18- 26 maja 2007r., z okazji 90. rocznicy objawień fatimskich, zorganizowana została pielgrzymka do Fatimy, do Portugalii. Głównym inicjatorem tej wyprawy był sołtys Pogórza- radny gminy Kosakowo- Antoni Strzelec. Większość pielgrzymów to mieszkańcy tej gminy, ale nie tylko. Byli z nami Kaszubi z Gdyni, Łebcza, Mieroszyna, Kielna i Kamienia. W Fatimie przebywaliśmy w rezydencji Aelvia, około 400 metrów od Sanktuarium.

Pierwszy dzień pobytu to przede wszystkim Droga Krzyżowa po malowniczo usytuowanych, zielonych wzgórzach. Najwspanialszym dla nas momentem był odprawiany o godz. 21.00 w różnych językach świata różaniec. Po raz pierwszy w Fatimie część Różańca została odmówiona po kaszubsku, co stanowiło dla nas ogromne przeżycie. Różaniec w mowie naszych ojców odmawiali Teresa i Józef Strzyżek.

Następnym, niezwykle uroczystym momentem było przejście przez czterech mężczyzn ukwieconej figurki Matki Boskiej Fatimskiej. Atmosfera tej chwili była niesamowita: tysiące palących się świeczek wzniesionych ku niebu, oświetlony krzyż, szpaler kapłanów różnej narodowości i wielojęzyczne modlitwy zanoszone do Matki Boskiej Fatimskiej przez wiernych... Łzy same cisnęły się nam do oczu, a tego, czego doświadczyliśmy i przeżyliśmy w tym momencie nie zapomnimy nigdy. Po zakończeniu uroczystości śpiewaliśmy pieśni maryjne i raczyliśmy się tabaką, bo jak mawiał ks. kanonik Bazyle Ołęcki: „Kto zażywa, ten Pana Boga wzywa”.

W czasie pielgrzymki zwiedziliśmy też wiele ciekawych miejsc, między innymi zamki Templariuszy, miejsce narodzin dzieci, którym objawiła się Matka Boska Fatimska, Coimbrę- gdzie mieści się jeden z największych uniwersytetów w Europie. Odwiedziliśmy też klasztor: świętej Klary, siostr Karmelitanek, Batalha, Alcobaca i inne. W przepięknych jaskiniach oddawaliśmy się degustacji win Porto i miodowych. w stolicy Portugalii- Lizbonie zwiedziliśmy muzeum oraz różne jej dzielnice. Można śmiało powiedzieć, że nowoczesność przeplata się tam z historią i tradycją.

Do domów wróciliśmy szczęśliwi i pełni wrażeń, a relacjom i opowieściom nie było końca.

Maria T.

## Srebrne Tabakierzy 2007

Tegorocznymi laureatami Medalu Srebrna Tabakiera Abrahama zostali: Pani Jadwiga Kirkowska, działaczka z Wierchucina, prof. Brunon Synak, socjolog, zasłużony społecznik, Przewodniczący Sejmiku Marszałkowskiego oraz dr Wojciech Szczurek, samorządowiec, Prezydent Miasta Gdyni.

Zgodnie z regulaminem Medal przyznawany jest za wybitne osiągnięcia i zasługi w rozwoju Kaszub i całego Pomorza. Kapituła wybierając wśród kandydatów, zdecydowała się wyróżnić osoby oddziałujące w różnym zasięgu terytorialnym, począwszy od Nordy, w tym szczególnie Ziemi Puckiej, co dotyczyło Pani Kirkowskiej, poprzez reprezentanta dużego miasta, do którego należy Gdynia i jej Prezydent, a skończywszy na osobie prof. Synaka, którego działalność promieniuje na Pomorze, kraj i daleko poza jego granice. Każda z tych osób inaczej przyczynia się do popularyzacji spraw kaszubskich, do rozwoju kulturalnego i gospodarczego naszego regionu. Działalność każdej z nich jest długotrwała, wyrazista i w najwyższym stopniu zasługująca na uhonorowanie.

Niech Medal Srebrna Tabakiera Abrahama wynagradza Szanownym Laureatom ich starania i wysiłek poniesione dla pomyślnego rozwoju całego kaszubsko- pomorskiego regionu.

Wręczenie medali odbyło się 22 czerwca w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni.

W części artystycznej wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Gdynia”. Uczta z owoców morza zakończyła to uroczyste i wyjątkowe spotkanie.

Teresa Hoppe

# WYDAWNICTWA

## Olo Walicki - „Kaszëbë”

W 2007 roku ukazała się płyta Olo Walickiego – Kaszëbë, którą można zaliczyć niewątpliwie do najciekawszych projektów muzycznych ostatniego czasu. Cóż powoduje wspomnianą wyjątkowość nowej płyty Olo Walickiego? Autor to znany i ceniony muzyk jazzowy młodego pokolenia. Projekt Kaszëbë to niesłychanie umiejętne połączenie nowoczesnej muzyki jazzowej z pięknymi kaszubskimi tekstami poezji autorstwa Damroki Kwizdińskiej. Dużym walorem płyty jest to, iż nie jest ona osadzona w klimacie muzealno- folkowym. Olo Walicki znalazł receptę na znakomite połączenie jazzu i kaszubskiej nuty regionalnej. Z pewnością przyczyniło się do tego umiejętne dobranie kobiecych głosów- Karoliny Amirian i Marii Namysłowskiej.

Na uwagę zasługują także bardzo ciekawe, dojrzałe teksty wymienionej wcześniej Damroki Kwizdińskiej, która w kilku utworach osobiście recytuje swą poezję. Na płycie Olo Walickiemu, oprócz wymienionych pań, towarzyszą: Piotr Pawlak (gitara), Kuba Staruszkiewicz (perkusja), Cezary Paciorek (akordeon, hammond).

Płyta Kaszëbë to znakomita propozycja, w szczególności dla młodego pokolenia, w którego duszy tkwi często uspiony pierwiastek, świat swych przodków- obraz jak ze Słownika Bernarda Sychty.

Piękna kaszubszczyzna płyty Olo Walickiego umiejętnie stopiona z nowoczesnym jazzowym brzmieniem ożywia i budzi ten świat.

Płyta powstawała jesienią 2006 roku w miejscu niezwykłym, jakim są Wdzydze Kiszewskie. Być może stąd mamy w jednym z nagrań „ślad Róży Ostrowskiej” tak zakochanej i zżytej za swego życia z wdzydzkimi stronami. W nagraniu Te dwa, możemy usłyszeć głos wymienionej R. Ostrowskiej zapisany w 1972 roku w jednym z wywiadów dla Radio Gdańsk.

Mecenat nad wydaniem płyty objęło miasto Gdańsk, natomiast patronat medialny Gazeta.pl, Polskie Radio- Radiowe Centrum Kultury Ludowej, Zwierciadło, TVP Kultura oraz Independent - Polska Kultura Niezależna.

11 maja br. Olo Walicki otrzymał Pomorską Nagrodę Artystyczną za rok 2006 za opisywaną płytę Kaszëbë.

Andrzej Busler

## Ewanieljô wedle swiätégò Jana

Po przełożonej na język kaszubski i wydanej przez Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie w 2001 roku Ewanieljô wedle swiätégò Marka, wydawnictwo Oficyna Czëc wydała w br. kolejną ewangelie przetłumaczoną na język kaszubski - Ewanieljô wedle swiätégò Jana.

Podobnie jak w przypadku poprzedniego wydania z 2001 roku, przetłumaczenia na podjął się o. dr hab. Adam Ryszard Sikora OFM, znany szczególnie jako współorganizator odbywającej się od kilku lat niezwykle udanej kaszubskiej edycji Verba sacra w Wejherowie.

Jak czytamy we wprowadzeniu, tłumaczenie na język kaszubski zostało dokonane z najlepszych przekładów Nowego Testamentu z greki, z zachowaniem obecnych norm funkcjonujących w kaszubszczyźnie literackiej. Korekty językowej dokonał prof. dr hab. Jerzy Treder, natomiast recenzji teologicznej ks. prof. dr hab. Jan Perszon.

Tłumaczenie kolejnej ewangelii na język kaszubski to krok bardzo ważny. Z jednej strony to rodzaj nobilitacji dla języka kaszubskiego, natomiast z drugiej to dla nas samych - Kaszubów możliwość czytania, słuchania Słowa Bożego w swej rodzinnej mowie w pięknym przekładzie o. Adama Sikory. Ewangelia została wydana w dwóch wariantach. Oprócz standardowego wydawnictwa w miękkiej oprawie, występuje również w bogatszym bibliofilskim wydaniu w sztywnej obwolucie. Na okładce widnieje zdjęcie autorstwa Henryka Polchowskiego przedstawiające św. Jana z witraża kolegiaty p.w. Świętej Trójcy w Wejherowie. Tekst ewangelii poprzedza wstęp Metropolity Gdańskiego abp Tadeusza Gocłowskiego.



Andrzej Busler  
Ewanieljô wedle swiätégò Jana, Oficyna Czëc, Gdańsk 2007

# W Gdýńskim Oddziale ZK-P

## Z życia Oddziału w III kwartale 2007r.

- 11 czerwca br. Zostały zorganizowane uroczystości Dnia Papieskiego w 20. rocznicę pobytu Jana Pawła II w naszym mieście.
- 22 czerwca br. w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni kolejni laureaci zostali uhonorowani medalami Srebrna Tabakiera Abrahama.
- 23 czerwca odbyły się uroczystości Abrahamowe:
  - \* Msza Święta na Oksywiu
  - \* złożenie wiązanek kwiatów na grobie Abrahama
  - \* złożenie kwiatów pod pomnikiem Abrahama na Placu Kaszubskim.
- Cały czas trwają prace nad kroniką Oddziału.
- Wydany został kolejny numer Gdinskiej KlĚki.
- Członkowie Oddziału brali aktywny udział w IX Zjeździe Kaszubów w Brusach, który odbył się 28.07. br.
- Odbyła się piesza wycieczka brzegiem morza z następującymi etapami:
  - \* I etap: Babie Doły- Rewa
  - \* II etap: Rewa- Osłonino; organizatorem był Klub Gdynia Północ.
- 22 lipca br. , jak co roku, uczestniczyliśmy w pielgrzymce do Matki Boskiej Sianowskiej.
- Braлиśmy udział w uroczystościach państwowych i kościelnych /15.08./ oraz w festynie przy Źródle Marii w Wielkim Kacku.
- Odwiedziliśmy 3 stolice europejskie w ramach wycieczki: Bratysława- Praga- Wiedeń.
- We wrześniu odbył się Zjazd Rodzin Trzebiatowskich.
- Odbywały się wykłady i spotkania w Ośrodku Kultury Kaszubsko- Pomorskiej.

## Program działalności Oddziału na IV kwartał 2007r.

- Przy współpracy z Klubem Inteligencji Katolickiej w październiku br. zostanie zorganizowany Dzień Papieski.
- W październiku br. odbędzie się Zebranie Sprawozdawczo- Wyborcze członków Oddziału, a także Zebrania w Klubach.
- Wydany zostanie, nieco grubszy, kolejny numer Gdinskiej KlĚki.
- Odbywać się będą wykłady i spotkania w Ośrodku Kultury Kaszubsko- Pomorskiej.
- Odbywać się będą nabożeństwa różańcowe w języku kaszubskim organizowane przez poszczególne Kluby.
- Prowadzone będą Msze Święte z kaszubską liturgią słowa.
- Gdyński Oddział będzie nadal sprawował patronat nad nauczaniem języka kaszubskiego w szkołach na terenie Gdyni.
- Przygotowane zostaną Plany pracy Oddziału i poszczególnych Klubów na rok 2008 r.
- Oddział wystąpi z wnioskami grantowymi na rok 2008.

W.P.



# Informacje stałe

## Zarządu Gdýńskiego Oddziału ZK-P

Siedziba:

Ul. Słowackiego 44, 81-392 Gdynia

Telefon

0 58 622 47 64 (domowy drĚcha Prezesa)

Konto bankowe:

PKO BP SAI O/Gdynia

82 1020 1853 0000 9902 0067 4812

Dyżury Zarządu:

w każdy wtorek w godzinach 17.00 18.30

w każdy czwartek w godzinach 11.00 13.00  
w siedzibie Oddziału

Regulowanie składek członkowskich:

składki członkowskie wpłacać można bezpośrednio u skarbnika w czasie dyżurów Zarządu w siedzibie Oddziału lub na konto bankowe Oddziału z dopiskiem „Składka za rok ...”

### Kaszubskie Msze Święte w Gdyni:

- w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 07.00 w Kościele Przemienienia Pańskiego w Cisowej (ul. Kcyńska 2) ks. Stanisław Megier
- w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 08.00 w Kościele Świętego Wawrzyńca w Wielkim Kacku (ul. Źródło Marii) ks. Ryszard Kwiatek
- w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 18.00 w Kościele Świętego Michała Archanioła na Oksywiu (ul. Plk. Dąbka 1) ks. Piotr Dobek
- w każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 08.00 w Kościele Świętego Pawła Apostoła na Pogórze Górnym (ul. Plk. Dąbka 328) - ks. Andrzej Sieg
- w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godz. 17.00 w Kościele NMP Królowej Polski (kolegiata) (ul. Świętojańska) - ks. Grzegorz Miłoch
- w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 12.15 w Kościele Matki Boskiej Licheńskiej i Świętego Jerzego W Babich Dołach (ul. Rybaków 2A) - ks. Edmund Skierka

## GDINSKÓ KLĚKA



Wydawca: Zarząd Gdýńskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego, ul. Słowackiego 44, 81-392 Gdynia

Zespół redakcyjny: Andrzej Busler, Teresa Hoppe, Roman Klebba, Jan Netzel, Władysław Pranga, Lucyna i Szymon Radziwiński, Judyta Śliwińska (Redaktor Naczelny), Kazimierz Zorn

Kontakt z członkami zespołu redakcyjnego: bezpośrednio w czasie dyżurów w siedzibie Oddziału lub telefonicznie z redaktorem naczelnym (domowy nr tel.: 664 99 93)

Skład i druk: Drukarnia „ELFAX”, Gdynia Pogórze, ul. plk. Dąbka 308, tel./fax 665-02-42, e-mail: elfax@elfax.pl www.elfax.pl

Punkty dystrybucji : Dostępna w siedzibie gdyńskiego Oddziału ZKP przy ul. Słowackiego 44 (w czasie dyżurów członków Zarządu), w Muzeum Miasta Gdyni przy ul. Starowiejskiej 30, w siedzibie Gdyńskiego Centrum Organizacji Pozarządowych przy ul. 3 Maja 27, w kiosku w holu Urzędu Miasta Gdyni, a także w Ośrodku Kultury Kaszubsko- Pomorskiej oraz po kaszubskich Mszach świętych w Gdyni

Sponsor : pismo ukazuje się dzięki grantom uzyskiwanym z Urzędu Miasta Gdyni.



První číslo vydáno v roce 1951. Cena 2 Kč. Abonentní cena 20 Kč ročně. Vydání 1. 1951.

## „Kdo připravuje (1951, 1952) práci, řádí, psaní, psaní, psaní“



Všechny práce, které jsou dnes v naší republice prováděny, jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Naše práce jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Naše práce jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Naše práce jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Všechny práce, které jsou dnes v naší republice prováděny, jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Všechny práce, které jsou dnes v naší republice prováděny, jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Všechny práce, které jsou dnes v naší republice prováděny, jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.



Všechny práce, které jsou dnes v naší republice prováděny, jsou prováděny na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu. To znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.

Je to velmi důležité, protože to znamená, že každá práce, která je dnes v naší republice prováděna, je prováděna na základě rozhodnutí vlády, která je schválena v parlamentu.